Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 26 Października 1910 Nr. 247

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimur 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Listopad.

(„Nowiny" kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

* * *

Przyjaciół naszego pisma na prowincyi prosimy o przysłanie nam **adresów osób**, którym moglibyśmy przesyłać numery okazowe „Nowin". Prosimy także o **korespondencye**.

O reformę wyborczą.

Sytuacyę w Sejmie uważano wczoraj za naprężoną i mówiono nawet o możliwości zamknięcia Sejmu, jeżeli 1) kompromis między konserwą a demokratami z jednej, oraz 2) kompromis między polską większością Sejmu a Rusinami z drugiej strony nie przyjdzie do skutku.

Oba te kompromisy, jak się zdaje, zostały wczoraj przygotowane — zaczem horyzont sejmowy wyjaśnił się. Podobno pod naciskiem marszałka i namiestnika konserwatyści poczynili pewne ustępstwa, tak, że doszło do porozumienia z polskiemi stronnictwami demokratycznemi. — Ale z Rusinami, którzy chca otrzymać **40 procent ogólnej liczby mandatów**, porozumienie jest b. trudne

* * *

„Kuryer Lwowski", omawiając przebieg obrad i uchwały klubu ludowców, w osobliwem świetle przedstawia pana Stapińskiego, który udając na zewnątrz wobec chłopów radykalnego ich obrońcę, faktycznie w całej sprawie reformy wyborczej odgrywa rolę narzędzia rządu i konserwy i występuje wśród swego klubu stale jako „Beschwichtigungshofrat". „Kuryer Lwowski" donosi:

„W klubie ludowców omawiano sprawę petryfikacyi. Pos. Stapiński przemawiał za unieruchomieniem nowej ustawy na okres dwu kadencyj, popierając taką petryfikacyę względami narodowemi. Wszyscy jednak członkowie klubu oświadczyli się stanowczo przeciw jakiejkolwiek postaci petryfikacyi, a w szczególności także przeciw propozycyi „kompromisowej" prezesa.

Drugim tematem debat w klubie ludowców była sprawa przydziału mandatów dla kuryi gmin wiejskich. Uchwalono obstawać przy tem, aby na tę kuryę przypadało najmniej 46 prc. ogólnej liczby mandatów sejmowych, jak jest obecnie. Nadto uchwalono, że na okręgi polskie w tej kuryi ma przypadać najmniej 25 prc. ogólnej liczby mandatów.

Większością znaczną głosów postanowiono, że odrzucenie petryfikacyi i warunek 25 prc. ogólnej liczby mandatów (wraz z mandatami wirylistów) stanowi ultimatum klubu i że ludowcy sprzeciwią się reformie, którąby tych żądań nie uwzględniała. Prezes pos. Stapiński już po raz drugi w tej sesyi chciał złożyć przewodnictwo klubu, czując się tą uchwałą skrępowanym, lecz uprosił go jeden z posłów, aby nadal prezesem pozostał.

Wogóle w klubie znaczna większość stara się na każdym kroku zachować demokratyczną, ludową linię bojową. Do postępowej większości zaliczają się prawie wszyscy włościanie, a z inteligencyi pp. Kędzior, Wasung i Jampolski.

Zgorszenie wywołało, że na posiedzeniu, odbytem w obecności marszałka, pos. Stapiński dla własnego usprawiedliwienia niektórych członków klubu o radykalizm strofował".

ZE ŚWIATA.

Królewicz serbski. Z Belgradu donoszą: Stan zdrowia królewicza zdaje się nie budzi już żadnej obawy. Kiedy prof. Chwostek, lekarz z Wiednia, wychodził wczoraj wieczorem z pałacu do hotelu, ludność zgotowała mu nadzwyczaj sympatyczne przyjęcie.

W obronie Crippena. Z Waszyngtonu telegrafują, że niejaki dr. Munion w Filadelfii przekazał telegraficznie skazanemu na śmierć Crippenowi ćwierć miliona dolarów, aby tą kwotą dowolnie rozporządził. Dr. Munion oświadcza, że Crippen pracował u niego przez 14 lat i był jednym z jego najlepszych i najzdolniejszych współpracowników. — Natomiast żona Crippena była zawsze próżną i niepewną i ona była przyczyną całego nieszczęścia.

Ustąpienie biskupa Cieplaka. Z powodu ostatnich wizytacyj ks. biskupa Cieplaka w Mińszczyźnie, rząd rosyjski wytoczył mu śledztwo, a równocześnie nałożył szereg kar administracyjnych na obywateli, którzy pośpieszyli na powitanie dostojnego gościa. Za pretekst prześladowania posłużyły przemowy ks. biskupa, w których miał użyć zbyt gorącej nuty patryotycznej. Epilog sprawy, najmniej oczekiwany, mieści się w urzędowym telegramie, donoszącym, że ks. biskup Cieplak zostaje usunięty z zajmowanego stanowiska. Telegram brzmi jak następuje:

„Petersburg 22 października. Wobec działań i wystąpień, mających charakter polityczny w kierunku przeciwpaństwowym, jakich dopuścił się rzymsko-katolicki biskup-sufragan Jan Cieplak, cesarz uwolnił ks. Cieplaka, który nie usprawiedliwił położonego w nim zaufania — z urzędu członka kolegium duchownego rzymsko-katolickiego i rozkazał wstrzymać biskupowi wypłatę pensyi dodatkowej".

Podróż ministrów. Dwaj ministrowie rosyjscy, Stołypin i Krywoszew, objechali teraz Syberyę. Podróż ta kosztowała podobno państwo dwadzieścia kilka tysięcy rubli, a jakie przedsięwzięto środki, żeby ministrom na niczem nie zbywało, dowiadujemy się z następującej relacyi dziennika „Riecz". „Na każdym przeprzęgu przygotowano 18 „jamszczyków" (furmanów) i 60 koni. Przeprzęgania dozorowało na każdym punkcie po 10 policyantów. Tak więc w jednym np. powiecie petropawłowskim na czas przyjazdu ministrów oderwano od pracy 378 ludzi i 840 koni. Prócz tego drogę ochraniali strażnicy konni, którzy, w miarę przejazdu min. przyłączali się do kawalkaty. Ludności zalecono oczyścić nie tylko ulice, ale i brzegi jezior, rzek — widocznie na wypadek, gdyby ministrom zachciało się łapać ryby na wędkę. — Na mostach czuwały gromady chłopów, spędzonych przez policyę, na „wypadek potrzeby pomocy". Specyalną uwagę zwrócono na punkty, na których ministrowie mieli się posilać. Instrukcya zaleca punkty takie: „obejrzeć uważnie, nie pozostawiając bez zrewidowania żadnej piwnicy, strychu, schowka, pieców. Służbę należało spisać na osobnej liście, przejrzeć jej dokumenty, świeżo przybyłych zastąpić stałymi mieszkańcami, za których lojalność poręczą władze miejscowe". Instrukcya dawała ścisłe wskazówki, jak należy podawać ministrom chleb, sól i kumys, nie zapomniano także i o tem, że na przystankach należy „jedną jurtę postawić na stronie i urządzić w niej klozet". W świetle tej instrukcyi — dodaje „Riecz" — nabiera odpowiedniego znaczenia podróż ministrów po wsiach potemkinowskich.

Historya się powtarza. Pod opieką zgromadzenia OO. Karmelitów w Berdyczowie znajdował się obraz Matki Boskiej, do którego lud okoliczny miał taką samą cześć, jak u nas do obrazu Matki Boskiej i w Częstochowie.

Papież Benedykt XIV w r. 1752 zatwierdził koronacyę obrazu berdyczowskiego, która się odbyła w r. 1755. Wtedy to na obraz włożona została sukienka, cała szczerozłota i cenna korona.

W r. 1820 sukienka i korona zostały skradzione, wkrótce je znaleziono, ale w lat 11 potem niepojętym sposobem zginęły nanowo. Na miejsce tych koron zamożny obywatel Józef Zdziechowski sprawił nowe, które biskup Piwnicki w roku 1844 włożył na obraz.

Jednak i dar Zdziechowskiego uległ świętokradztwu.

Dopiero Pius IX przysłał nowe korony z rozkazem dopełnienia powtórnej koronacyi w setną rocznicę poprzedniej. Nastąpiło to w r. 1855.

W dwanaście lat potem zamordowano w klasztorze berdyczowskim przeora zakonu OO. Karmelitów. To spowodowało, że zakon zniesiono.

W więzieniu rosyjskiem. W gazecie „Birż. Wied." czytamy:

„Na sesyi sądu okręgowego w Pińsku roztrząsano z udziałem sędziów przysięgłych sprawę z oskarżenia 12 więźniów o ucieczkę z więzienia pińskiego.

„Przed sądem ustalony został straszliwy tryb życia więźniów w więzieniu.

„W więzieniu szerzył się tyfus. Szpital więzienny jest mały, chorzy więc leżeli w celach, pomiędzy zdrowymi.

„Jednocześnie w więzieniu stosowane były represye administracyjne. Za powód posłużyła chęć ucieczki.

„Przechadzki zostały zniesione, cele — stale zamknięte, „parasze" opróżniano raz na tydzień, bieliznę zmieniano raz na miesiąc.

„Całe więzienie pełne było miazmatów, pasożytów, robactwa.

„Jeden z oskarżonych opowiadał, jak chciał kupić bułkę od jednego z chorych na tyfus sąsiadów w celi.

— A gdy mi nie odpowiadał — patrzę, a on już trup, — skończył oskarżony.

„Pewnego razu w więzieniu leżało 80 chorych na tyfus. Wszyscy leżeli w celach i zarażali zdrowych.

„Sędziowie wydali bez namysłu wyrok uniewinniający".

Pożar teatru polskiego w Wilnie. Sala teatru w jednym z budynków miejskich, w której odbywały się przedstawienia stałej polskiej trupy pod dyrekcyą p. Józefa Popławskiego spłonęła doszczętnie. Pożar zniszczył także inwentarz teatralny dekoracyj i urządzeń scenicznych, będący własnością p. Młodziejowskiej Szczurkiewiczowej, byłej dyrektorki teatru polskiego w Wilnie. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma. Prawdopodobne pomieszczenie znajdzie teatr polski tymczasowo w sali „Lutni", należącej do p. Montwiłła, dyrektora Banku ziemskiego.

Subjekt od omyłek. W jednym olbrzymim składzie obuwia w Nowym Jorku, gdzie z powodu kolosalnych codziennych ekspedycyj, wkradają się naturalnie omyłki, zaprowadzono nowość, która nie tylko ma za zadanie skupić na jednym koźle ofiarnym niezadowolenie klientek — przeważnie — ale pomaga także do utrwalenia klienteli.

Jest tam subjekt, specyalnie płatny za to, że odpowiada za omyłki wszystkich kolegów. Gdy wchodzi do sklepu klientka i zaczyna robić wymówki szefowi ekspedycyi, tenże każe natychmiast zawołać rzeczonego subjekta, najokropniej go beszta wobec klientki, wreszcie dodaje: „My nie możemy w naszym interesie tolerować subjekta, który naraził się czemś naszej klienteli lub źle wykonał zlecenie. Od dziś jesteś pan zwolniony, proszę iść do kasy i odebrać swoją należność". Subjekt niby to się tłómaczy, szef jest nieubłagany, wreszcie klientki serce nie wytrzymuje, zaczyna ona teraz błagać szefa, by z jej powodu nie pozbawiał człowieka kawałka chleba. Szef daje się z trudem uprosić i subjekt wraca na swoje miejsce.

Klientka jest zachwycona uprzejmością szefa, który naruszył swoje zasady i cofnął postanowienie dla niej tylko i dumną jest ze spełnionego dobrego uczynku względem subjekta. Odtąd staje się też największą zwolenniczką owej firmy.

Tak się po amerykańsku — „bierze na kawał".

Buty bez pary.

Niedawno odbyła się na dworcu towarowym w Monachium sprzedaż z licytacyi 220 pojedyńczych butów i trzewików najrozmaitszych gatunków i wielkości wyłącznie na prawą nogę. Niezwykła ta licytacya zwróciła uwagę dzienników niemieckich. Pokpiwano z niej, omawiając humorystycznie i pytając: Co właściwie uczyni nabywca z butami temi i trze-

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

76 (Ciąg dalszy).

Urwał, bo w tej chwili rozległ się olbrzymio silny grzmot, i balon znalazł się w płomieniach oślepiającej błyskawicy. Powietrze napełniło się charakterystyczną wonią ozonu. Błyskawice latały z niesłychaną szybkością wokoło, tak, że Durtal wykrzyknął niemal z rozpaczą:

— Żeby się tylko balon nie zapalił!

Naraz gondola podniosła się i uderzyła o ścianę. Statek odbił się, ale wraz burza zwróciła dziób balonu ku ścianie. Czy balon wytrzyma tę próbę siły? Czy nie połamią się metalowe wiązania wnętrza, skruszałe wskutek zimna? Te pytania cisnęły się Durtalowi, gdy gondola leciała wzdłuż lodowej ściany.

— Odciął pan linę od kotwicy? — spytał Amerykanina.

— Musiałem, panie komendancie!

— A Bob? Niema go tu?

Amerykanin nic nie odpowiedział.

Gondola znajdowała się teraz tuż koło szczytu ściany lodowej. W chwili, kiedy śmigła miały już o nią uderzyć, spostrzegł Durtal, że na jednej z podpór gondoli zawisło jakieś ciało, jak szalone odpychając gondolę od ściany. Był to nieszczęśliwy murzyn, zostawiony dla strzeżenia kotwicy. Kiedy Amerykanin odciął linę, on uczepił się podpory gondoli, aby nie zostać na tej lodowej pustyni. A kiedy gondola płynęła wzdłuż ściany, on wszelkiemi siłami odpychał ją od niej i w ten sposób zapobiegł roztrzaskaniu się śmigieł, czego się Durtal najbardziej obawiał. Gondola jednak wzniosła się już ponad ścianę, odzyskała swoje zwykłe położenie i Bob znikł.

Durtal, oburzony, zwrócił się do Amerykanina:

— To pańska wina, sir James, jeśli ten nieszczęśliwy zginie. Zanim pan przeciął linę, trzeba było na niego zawołać. A pan tego nie uczynił!

Krystyna, która właśnie wyszła z namiotu i słyszała wszystko, dodała:

— Źle, bardzo pan źle pan postąpił!

Amerykanin wzruszył ramionami. Tkliwość Francuzów wydawała mu się w tej chwili wprost śmieszną. Dla niego Bob znaczył akuratnie tyle, co dobrze wytresowany pies. W takiej chwili, w chwili walki o życie, życie takiego murzyna nie znaczyło nic. A zresztą na jego śmierci poniósłby szkodę nie kto inny, jeno on sam, sir Elliot. Pora też wcale nie była po temu, by sobie wzajem robić wyrzuty.

Gondola zaczęła jednak od czasu do czasu uderzać o powierzchnię lodowców. Siła balonu była więc jeszcze za małą; Durtal musiał przyznać w duchu, że zimne okrucieństwo Amerykanina było jednak dla wszystkich ratunkiem, gdyby bowiem Bob jeszcze był w gondoli, to balon byłby się wcale nie wzniósł. I teraz jeszcze trzeba z gondoli wyrzucić kilkaset kilogramów ciężaru, aby balon mógł wzbić się w powietrze, a nie wlec po wodzie. Więc też Durtal wezwał doktora, aby wyrzucił kosz z wiktuałami.

— Nie ten! — zawołała swym suchym głosem miss Elliot. I ona, jako prawdziwa Amerykanka, dowodziła przez to, że w najkrytyczniejszym nawet momencie nie traci zimnej krwi. Wskazała więc uczonemu kosz z rozmaitymi drobiazgami. Kosz ten wyrzucono, zamiast kosza z wiktuałami.

Jednak to wszystko było za mało. Durtal zaczął się rozglądać za tem, co jeszcze ma wyrzucić. Wzrok jego padł na aparat do telegrafu bez drutu. Na cóż on im się jeszcze mógł przydać w bezludnych okolicach, do których płynęli?

Podszedł ku niemu i powyrzucał naprzód akumalatory. Właśnie się zabierał do wyrzucania innych części składowych aparatu, gdy ku niemu podszedł doktor i wskazując na barometr, rzekł:

— 90 metrów. Wznosimy się!

Durtal wychylił się z gondoli i spostrzegł, że statek z niesłychaną szybkością pędzi naprzód. Pod nimi leżały pola lodowe, już nie tak równe, jak na biegunie, ale poszarpane wyniosłościami.

Dr Petersen stał zamyślony i patrzył na to miejsce, które opuścili, na miejsce, gdzie teraz biedny murzyn zginie z głodu i zimna, gdzie on sam chciał sobie zdobyć nieśmiertelną sławę. Wszystkie prace uczonych, którzy przed nimi zajmowali się polarnemi obliczeniami, były pod względem dokładności tylko hypotezami, gdyż kontrola była tylko na biegunie możliwą.

Ciąg dalszy nastąpi.

wikami rozłączonemi tragicznie z towarzyszami swymi z lewej nogi?

W odpowiedzi na to korespondent przygodny „Frankf. Ztg". donosi z Londynu, że wśród rozmaitych dziwacznych interesów metropolii Anglii znajduje się też interes kwitnący, poświęcony wyłącznie nabywaniu takich butów i trzewików bez pary.

Przedsiębiorstwo to istnieje na jednej z bocznych, niepozornych ulic Londynu, a lokal jego zapełniają tysiące oddzielnych sztuk obuwia albo na lewą, albo też na prawą nogę i napróżno szukałby tam kto pary dobranej.

Ludzie normalni bodaj czy słyszeli kiedykolwiek o tym interesie, kalekom jednak, zmuszonym skutkiem wypadku, do wędrowania przez życie o jednej tylko nodze, znany jest bardzo dobrze. Zgłaszają się więc do niego bardzo licznie i to nie tylko z samego Londynu i Trójkrólestwa, lecz nawet z kolonij odległych, gdyż w składzie owym nabyć mogą but lub trzewik za cenę daleko niższą, niż w składzie, sprzedającym obuwie tylko parami. Już za szylinga lub dwa dostanie tam kaleka jednonogi trzewik taki, który za pięknych swoich czasów należał do pary, kosztującej 18 lub 20 szylingów. Na tak marne stanowisko w społeczeństwie obuwia strącił go los, odłączając od parzystego towarzysza.

Rozłączenie takie zdarza się skutkiem przypadków nieuniknionych w wielkich fabrykach i składach, gdy oddzielny trzewik ulegnie zniszczeniu lub uszkodzeniu; najczęściej jednak sztuki oddzielne pochodzą od agentów fabryk lub zakładów szewskich, podróżujących ze wzorami obuwia. Agent taki, wybierając się w podróż, otrzymuje od fabryki, jako wzory jej wyrobów, nie całe pary, lecz odzielne sztuki. Jeden zatem agent rusza w podróż tylko z butami i trzewikami na prawą nogę, inny zaś — tylko na lewą. Cóż dziwnego, że tacy rozłączeni towarzysze nie spotykają się już najczęściej w życiu, ginąc albo ulegając uszkodzeniu w podróży? Ocalałe zaś wędrują do owej Mekki jednonogich, gdzie oczekują melancholijnie na kulejącego nabywcę. Czasem zajrzy tam także klient, tóremu jeden trzewik zginął, spalił się lub padł ofiarą myszy, w poszukiwaniu pary do trzewika, cieszącego się jeszcze życiem i zdrowiem. Najczęściej jednak musi zadowolić się tylko trzewikiem podobnym, ale ponieważ cena jest nizka, więc i z tego nabytku jest zadowolony, a interes butów bez pary kwitnie, ciesząc się stałym odbytem szczególnego towaru.

Z współczesnej poezyi polskiej.

Zguba.

Poszła dusza jedna
Łąką, lasem
I szukała, co zgubiła
Przed czasem.

Przeszukała skrzętnie
Wszystkie drogi;
Nic nie mogło jej pocieszyć,
Niebogiej.

Umęczona troską,
Coby począć,
Zapukała do chateńki,
By spocząć.

Wyszło dziewczę młode:
„Proszę, proszę
Jest tu woda, chleb i różne
Rozkosze...

Nie wychodzi dusza
Z chatki lubej,
Pono tam się doszukała
Swej zguby.

Poznań. *Bronisław Biedowicz.*

Po zbrodni na Jasnej Górze.

Rząd rosyjski na Jasnej Górze,

Częstochowa. Z polecenia gubernatora Jaczewskiego **opieczętowano klasztorne księgi kasowe** pieczęcią policyjną i złożono w kancelaryi policmajstra. Delegat ministerstwa spraw wewnętrznych p. Pietrow ma z Petersburga nadesłać polecenie, co zrobić z temi księgami; prawdopodobnie będą one przesłane do departamentu wyznań obcych w Petersburgu.

P. Pietrow wczoraj i onegdaj bardzo długo rozmawiał poufnie z O. Bazylim Olesińskim, internowanym w klasztorze.

Donoszą do warsz. „Słowa": Zarządzenia delegata departamentu wyznań obcych, Piotrowa, są żywo komentowane. Jakie będą dalsze zarządzenia władz administracyjnych, nie wiadomo; osoby jednak, znające prawa kanoniczne zapewniają, że zarządzenia ks. biskupa Zdzitowieckiego są zgodne w zupełności z przepisami kanonicznymi religii rzymsko-katolickiej. Ks. biskup Zdzitowiecki opuścił klasztor na dłuższy czas i udał się do Włocławka. — Ks biskup ma przybyć do Częstochowy na dzień pierwszy listopada, na który to dzień oznaczono uroczyste ekspiacyjne nabożeństwo w klasztorze Jasnogórskim. Do tej pory mają się odbywać tylko ciche msze, bez śpiewu, muzyki i organów. Onegdaj próbowano otworzyć skarbiec podrobionym kluczem, znalezionym w celi Izydora Starczewskiego. Zamku otworzyć nie zdołano.

Kogo aresztowano w Hamburgu?

Dla ostatecznego wyjaśnienia tej sprawy wczoraj pospiesznym pociągiem wyjechał do Hamburga p. Wamkwist, naczelnik policyi śledczej z Piotrkowa, wraz z agentem Kotowskim, aby ostatecznie ustalić tożsamość aresztowanego w Hamburgu Załoga, który nie jest poszukiwanym Załogiem, ale jakimś jego imiennikiem.

Z KRAJU.

Jeszcze zdziczenie policyantów wielickich. Odnośnie do wyjaśnienia magistratu, przesłanego nam wczoraj, zaznaczyliśmy już, że opiera się ono na wręcz kłamliwych relacyach policyantów, którzy salwując swą skórę, próbują teraz przekręcić sprawę i całą winę zwalić na nieszczęsnego cyklistę krakowskiego, który wpadł w ich „urzędowe" łapy. Policyantów było trzech, więc zdaje się im, że kłamiąc społem, nadadzą swym relacyom pozór wiarygodności. Na szczęście p. E. G. powołać może szereg poważnych świadków zajścia, którzy poświadczą, że policyanci wieliccy brutalność łączą w tym wypadku z przewrotną, bezczelną kłamliwością. Przesłuchaliśmy kilka osób, które oświadczają nam 1) że w chwili, gdy p. E. G. przejechał kilka metrów po trotoarze, aby dojechać do cukierni, nie było na całym chodniku nikogo prócz policyanta Krzyżaka. 2) Kłamstwem jest, że p. E. G. policyanta, żądającego odeń w cukierni wylegitymowania się, nazwał „bałwanem". Świadkowie tej sceny, p. Sandhofer, jego żona i jeszcze jedna osoba, zaprzeczają temu stanowczo. 3) Po nadejściu drugiego policyanta Dudzika p. E. G. w towarzystwie p. Sandhofera udał się na policyę. P. Sandhofera policyanci brutalnie wypchnęli za drzwi (pobiegł on wtedy do wiceburmistrza), a p. E. G. pozostał sam z policyantami Dudzikiem, Buzałą i Kubarkiem nie w biurze inspektora, ale w izbie policyantów. Dudzik, srodze obrażony na p. F. G., że ten nie chciał z nim rozmawiać w drodze na policyę, zaczął „urzędowanie" od słów: „No, teraz my tu ze sobą porozmawiamy" — i chwyciwszy p. G. obrócił go dwukrotnie ku sobie twarzą. Na słowa pana G, zwrócone do kaprala Kubarka: „Niechże pan uspokoi tego człowieka", policyanci rzucili się wszyscy ku cykliście, obrzucając go najordynarniejszemi słowy: „My ci tu, ty ...... (cały szereg epitetów) pokażemy, kto tu jest człowiekiem". Oburzony p. G. krzyknął wtedy tylko: „Nie postępujcie ze mną jak chamy" — a policyanci wówczas kułakując go wrzucili go do aresztu, gdzie policyant Dudzik, silny, rosły drab, znęcać się począł nad słabym młodzeńcem.

Tak się przedstawia w świetle prawdy to zajście, o którego epilogu sądowym doniesiemy.

Zjazd muzyków polskich we Lwowie. W związku z uroczystościami na cześć Chopina otwarto w poniedziałek we Lwowie w sali Tow. muzycznego pierwszy Zjazd muzyków polskich. Przybyło około 100 osób. Obrady zagaił prezes komitetu p. Tchórznicki, poczem ks. Andrzej Lubomirski powitał zebranych imieniem Tow. muzycznego i pokrewnych Towarzystw we Lwowie. Prezydent Ciuchciński powitał Zjazd imieniem miasta.

Nastąpiły wybory biura Zjazdu. Prezesem wybrano Ignacego Paderewskiego, wiceprezesami ks. prałata Surzyńskiego, Wład. Żeleńskiego, Piotra Maszyńskiego i Romana Statkowskiego, sekretarzem dra Scharlita.

Prezes Paderewski podziękował za wybór i komitetowi i sekr. Niewiadomskiemu za trudy przygotowawcze, ale prosił, aby go zwolniono od tej godności. Zebranie jednak odmówiło temu życzeniu.

Odczytano szereg telegramów, poczem wiceprezes ks. prałat Surzyński odroczył obrady do godziny 4-tej po południu.

Następnie w salonach prezydenta Tchórznickiego, jako prezesa komitetu obchodu Chopinowskiego, odbył się raut na cześć gości. Obecni byli: marszałek hr. Badeni, namiestnik dr Bobrzyński, prezes Koła polskiego dr Głąbiński, minister Dulęba, dr Abrahamowicz, Leon Piniński, Andrzej Lubomirski, burmistrz Ciuchciński z wiceburmistrzami, wicepr. Dembowski, profesorowie Uniwersytetu, przedstawiciele lwowskiego świata muzycznego, literackiego i dziennikarskiego. — Z poza Lwowa przybyli pp. Paderewscy, siostra Paderewskiego Wilkońska, Alma Tadema, Jentysowie z Warszawy, Landowscy z Paryża, Opieński, Schellingowie, dalej dr Dobrzyński, Poliński z Warszawy, Statkowski, Szopski i wielu innych.

„Odszkodowanie" szynkarzy. „Gaz. Lwowska" donosi: Po różnych pismach rozszerza się wiadomość, jakoby p. namiestnik, przyjmując d. 8 b. m. deputacyę wiecu szynkarzy, przyrzekł, że rząd przeznaczy pozbawionym chleba szynkarzom pewne odszkodowanie. Wiadomość ta nie zgadza się z rzeczywistością. P. namiestnik oświadczył tylko gotowość poparcia ewentualnie akcyi, zmierzającej do poprawy losu tych szynkarzy, którzy zresztą nie utracili żadnych praw nabytych i dla których też udzielenie jakiegoś „odszkodowania" jest bezprzedmiotowem.

Naokoło sceny i estrady

Z teatru miejskiego. W komedyi Zapolskiej: „Panna Maliczewska", którą teatr krakowski wystawia w sobotę d. 29 b. m., rolę tytułową objęła p. Zarzycka. Inne ważniejsze role grają pp.: Słubicka, Sokolicz, Czarnecka, Krysińska, Siemaszko, J. Węgrzyn, Jarniński, Sobiesław, Stanisławski, Marczewski, Jarszewski, Wojnarowski, Miarczyński. — Komedya Zapolskiej odniosła przed kilku dniami żywe powodzenie na scenie lwowskiej.

Teatr ludowy. Senzacyjna sztuka „Arsenjusz Lupin", pogromca Sherloka Holmesa", która doznała niezwykłego powodzenia w ubiegłym tygodniu, daną będzie dziś po raz ostatni. „Zaloty huzarów" piękny wodewil węgierski w tym tygodniu tylko raz jeden, we środę. Dobiegają już do końca próby z farsy p. t. „Panna-żołnierzem", którą wybrała sobie Aniela Kolman na swój benefis. Przedstawienie benefisowe we czwartek. W „Pannie-żołnierzem" grają pp.: Kolman, Górska, Gajewska, J. Rygier, Szkudelski, Turski i w. i. Rozpoczęły się próby z komedyi Kraszewskiego „Radziwiłł, Panie Kochanku!" Próbami tej sztuki kieruje dyr. E. Rygier.

P. Gabryela Zapolska przybyła do Krakowa, aby osobiście kierować próbami, swej nowej komedyi „Panna Maliczewska", którą w nadchodzącą sobotę ujrzymy na naszej scenie. Ostatni ten utwór znakomitej autorki, odegrany kilka dni temu we Lwowie, odniósł wielki sukces. Śmiały realizm obserwacyj, techniczna pewność w ujęciu i kreśleniu figur, umiejętność oświetlania ich scenicznego, gryzący dowcip, walczący z wszelaką „dulszczyzną" — wszystkie te cechy, zapewniające sztukom p. Zapolskiej sukces teatralny, cechują także, zdaniem krytyki lwowskiej jej nową komedyę. Tytuł jej brzmiał pierwotnie „Metresa", ale na skutek żądań pewnych zbyt wrażliwych sfer, przeobraził się w „Pannę Malinowską", a wreszcie ostatecznie „Maliczewską".

Koncert Joana de Manen. W programie pierwszej połowy sezonu koncertowego wypada tylko jeden wieczór skrzypcowy w piątek, dn. 4 listopada, interesujący osobą rozgłośnego, a w Krakowie nigdy dotąd niesłyszanego wirtuoza Joana de Manen. Swietne to nazwisko opromienia szczególnym blaskiem okoliczność, iż artysta, który je nosi, otrzymał od rządu hiszpańskiego, po śmierci Sarasatego, bezcenne skrzypce, oddawane tradycyjnie w dożywotne używanie najlepszemu skrzypkowi hiszpańskiego pochodzenia. Przed Krakowem poznał Manena z miast polskich już w roku zeszłym Lwów, a po zdarzeniu tem pozostały w rocznikach tamtejszej prasy słowa takiego uznania, jakie nie często zdarza się czytać. Na tę niezmiernie interesującą produkcyę listopadową rozpoczęła już sprzedaż biletów kasa Starego Teatru.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek: „Makbet".
Sroda: „Głupi Jakób".
Czwartek: „Makbet".
Piątek: „Złoty wiek rycerstwa".
Sobota: „Panna Maliczewska".
Niedziela pop.: „Tajfun".
Niedziela wiecz.: „Panna Maliczewska".

Repertuar teatru ludowego

Na ulicy Rajskiej:

Wtorek: „Arsenjusz Lupin".
Sroda: „Zaloty huzarów".
Czwartek: „Panna żołnierzem".
Piątek: „Panna żołnierzem".
Sobota: „Radziwił Panie Kochanku".
Niedziela pop.: „Radziwiłł Panie Kochanku".
Niedziela wiecz.: „Panna żołnierzem"
Poniedziałek: „Zaloty huzarów".

Co słychać w mieście?

Tajemnicze zniknięcie.

Bezowocne poszukiwania.

Wszelkie poszukiwania policyi, rodziny, przyjaciół i kolegów biurowych zaginionego d. 9 b. m. p. Z. Ehrenberga, urzędnika Tow. wz. ub. nie wydały dotąd żadnego rezultatu. Ślad po p. E. zaginął zupełnie. W ostatnich dniach powtarzały się uporczywie pogłoski, że p. E. wyszedłszy z domu d. 9 b. m. udał się do biura, następnie do Dębnik i tu zginął. Na skutek tych pogłosek zarządził naczelnik ekspozytury policyi na Zwierzyńcu dr. Styczeń ponowne dochodzenia na Dębnikach i dokładne badanie terenu. Nie odkryto jednak żadnego śladu po zaginionym a badanie osób u których miał bywać p. E. stwierdziło, że w bieżącym miesiącu p. E. nie był na Dębnikach. Przeprowadzono także poszukiwania w grotach Twardowskiego. Policya dotarła w ich wnętrze tak daleko, jak tylko można było, przeszukała rozpadliny, szczeliny, załamy skał — ale bez rezultatu, bez wykrycia jakiegokolwiek śladu, któryby wskazywał na zbrodnię.

Powiadomione straże pograniczne, starostwa, posterunki żandarmeryi i zarządy gmin nie zrobiły dotąd żadnego doniesienia, aby w rejonie ich urzędowania zaszedł jaki wypadek zbrodni.

Rodzina zaginionego, jak słychać, miała się także zwrócić do policyi podgórskiej, aby ta rozpoczęła poszukiwania na terenie podgórskim i okolicy; za odnalezienie śladu po zaginionym wyznaczyła podobno rodzina nagrodę, również, jak słychać, podobną nagrodę mają ogłosić koledzy biurowi zaginionego.

Tajemnicze zniknięcie p. E. budzi coraz większe zaciekawienie i zaniepokojenie w mieszkańcach Krakowa, a równocześnie niezadowolenie, że policya zajmuje się tą sprawą niezbyt gorliwie i energicznie.

Sensacyjny proces prasowy. Pan poseł Stapiński zaskarżył redakcyę ludowego tygodnika „Ojczyzna" o obrazę czci. Redakcya „Ojczyzny", która zarzuciła panu Stapińskiemu różne niewłaściwości polityczno-finansowej natury, będzie prowadziła dowód prawdy. Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozegra się zatem po Nowym Roku istotnie interesująca rozprawa.

Przepowiednie na zimę tegoroczną nie brzmią pocieszająco. Ma ona bowiem być długą i ostrą. Ludzie, zajmujący się przepowiedniami pogody, wnioskują to z zachowywania się niektórych ptaków oraz z faktu, że lód podbiegunowy już w drugiej połowie lipca posunął się bardzo daleko na południe. Meteorologowie twierdzą, że istnieje pewien związek pomiędzy rozmiarami podbiegunowych pól lodowych a charakterem zimy. Faktem jest np., że gdy podczas wyprawy do Spitzbergen w roku 1897 nie napotkano nawet w listopadzie większych mas lodowych, wówczas zima była bardzo łagodna.

W pałacu sztuki odbywają się żywe przygotowania celem urządzenia Wystawy sztuki współczesnej religijnej w r. 1911. Powodzenie i rozmiar jej zawisłe są naturalnie od funduszów, jakiemi rozporządzało będzie Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie. W tym celu złożyła deputacya Towarzystwa przed dwoma miesiącami na ręce prez. d-ra J. Leo petycyę do Sejmu o przyznanie znaczniejszego zasiłku. Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się we środę 26-go b. m. o godz. pół do czwartej w gmachu Towarzystwa.

Wpisy na Uniwersytet wykazują dotąd bardzo pokaźną liczbę, bo 2651. Według wydziałów zapisało się: Na prawo słuchaczów zwyczajnych 1215, nadzw. 14; na filozofię słuchaczów zwycz. 574, nadzw. 49, słuchaczek zwycz. 176, nadzw. 84; na medycynę słuchaczów zwycz. 418, nadzwycz. 16, słuchaczek zwycz. 26, hosp. 1; na studyum rolnicze słuchaczów zwycz. 64, nadzwycz. 33, słuchaczek zwycz. 7, nadzw, 5; na farmacyę słuchaczów 27, słuchaczek 3; na teologię 89.

Zawody Kościuszkowskie w „Sokole". Na zakończenie uroczystego wieczorku w niedzielę odczytano sprawozdanie z tegorocznych zawodów Kościuszkowskich, które odbyły się od dn. 18 do 23 bm.

Dnia 18 b. m. odbyły się zawody w biegu płaskim na 100 i 1000 m. Do biegu na 100 m. stanęło 4 druhów. Pierwszy przybył do mety dh T. Lubański. Bieg na 1000 m., do którego stanęło 5 druhów, unieważniono. — D. 19 bm. odbyły się zawody w rzucaniu oszczepem w dal. Wynik: 1) dh A. Bieda 49·77 m., 2) M. Tylko 46·90. W rzucie kamieniem 10 klg. ciężkim: 1) M. Tylko, 2) A. Bieda. Zawody na przyrządach w 2 grupach dały wynik: z I. grupy (4 druhów) 1) St. Bielecki, 2) A. Bieda; z II. grupy (6 druhów) 1) St. Bielecki, 2) J. Miłka. — Dn. 20 b. m. odbyło się na strzelnicy „Sokoła" strzelanie z karabinów Manlichera. Strzelało 5 druhów: 1) Z. Ciepły osiągnął 21 punktów, 2) W. Furmańczyk 19 — inni mniej. Zawody 2 zastępów po 8 druhów w ćwiczeniach karabinami dały wynik: w pierwszym zastępie $12^{1}/_{2}$, w drugim 12 na 15 punktów możliwych. — Dn. 22 odbyły się zawody w skoku w dal.: 1) M. Tylko 4·56 m., 2) A. Bieda 4·45. Oprócz tych ćwiczeń odbywały się ćwiczenia w służbie zwiadowej na wzór angielskich „Bois-sconts" przez 3 niedziele w okolicy Krakowa.

W zawodach brało udział ogółem 30-tu druhów (w ćwiczeniach zwiadowych 40-tu).

W Tow. fotografów amatorów (Karmelicka 15), odbędzie się w piątek 28-go b. m. o godz. pół do 7-mej, wieczór obrazów świetlnych jednobarwnych i w naturalnych barwach (autochromów) dla członków ich rodzin i wprowadzonyc przez nich gości. Wstęp 20 hal. dla dorosłych, 10 hal. dla dzieci.

Kurs dla palaczy i maszynistów. Na mocy rozporządzenia ministerstwa robót publicznych odbędzie się w państw. szkole przem. w roku 1910/11 specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe — w miesiącach listopadzie i grudniu 1910 r., styczniu i lutym 1911 r. w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się specyalny kurs dla maszynistów, prowadzących lokomotywy. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 1 i 2 listopada br. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia nauki w szkole ludowej, sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzia ślusarskim, kotlarskim albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 2 kor. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa.

Wiec służby państwowej odbędzie się w niedzielę o g. 4 po poł. w sali posiedzeń rady miej. z porządkiem dziennym: 1) Drożyzna; 2) rządowy projekt pragmatyki służbowej.

Nieprawdziwa notatka. W „Gazecie Poniedz.“ pojawiła się notatka, jakoby p. St. Wysocka, artystka naszej sceny, miała zamiar wyjść za mąż, a następnie usunąć się ze sceny. Wiadomość ta jest tyle nieprawdziwa, że ceniona artystka bynajmniej nie ma zamiaru opuszczenia sceny, na której praca jej uwieńczona jest takim artystycznym sukcesem.

Wpisy na kurs czeladników malarskich. Wpisy na specyalny pięciomiesięczny kurs dla czeladników malarskich w szkole przemysłowej w Krakowie, odbywać się będą w dniu 1 listopada b. r. od godz. 10—12 przed południem w budynku szkolnym przy ulicy Krupniczej.

Z organizacyi bojkotowej. Wobec zarzutów podnoszonych przez obcą konkurencyę przeciw znanej fabryce sukna w Kętach firmy F. i E. Zajączek i Lankosz, żądała ta firma u organizacyi bojkotowej poparcia dla swych wyrobów po uprzedniem oczywiście zbadaniu zarzutów.

Organizacya bojkotowa wydelegowała osobną komisyę, w której brał udział także uproszony Dr Anczyc, profesor polit. i b. kierownik szkoły sukienniczej w Rakszawie i tkackiej w Łańcucie. Komisya ta zbadała fabrykę firmy Zajączek i Lankosz w Kętach, oraz skład sukna we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej i doszła do wyników świadczących chlubnie o firmie Zajączek i Lankosz. Stwierdzono mianowicie z zupełną stanowczością, że fabryka tej firmy faktycznie wytwarza wszelkie gatunki sukna dostawowego i materyi modnych wełnianych, męskich i damskich, i że w składzie firmy sprzedaje wyłącznie prawie produkty własnej fabryki, z domieszką jedynie 10 proc. (w r. 1900), a w roku 1910 już tylko 7—8 procent towaru sprowadzonego z poza kraju, ale nie z państwa niemieckiego. Po takim wyniku badań, organizacya bojkotowa poleca jak najgoręcej fabrykę w Kętach i skład sukna we Lwowie firmy Zajączek i Lankosz krawcom i publiczności.

Z prasy kresowej. Korespondent cieszyński „Gazety Warszawskiej“ donosi, że „Towarzystwo wydawnicze w Cieszynie, które w ostatnim czasie zaznaczyło swą żywą ruchliwość na polu nakładowem, powołało na redaktora kierującego „Dziennika Cieszyńskiego“, będącego własnością tegoż Towarzystwa, p. Józefa Diehla z Krakowa. P. Diehl, pochodzący ze znanej rodziny warszawskiej, kilkuletni współpracownik redakcyi „Słowa Polskiego“, ostatnio korespondent krakowski tegoż pisma, będzie dodatnim nabytkiem nie tylko dla samego pisma, lecz wogóle dla naszego społeczeństwa na Śląsku“.

Wiadomość ta jest niedokładna w szczególe o pochodzeniu p. dra J. Diehla. Nowy bowiem redaktor „Dziennika Cieszyńskiego“ pochodzi z zaboru austryackiego, a z warszawskimi Diehlami nie ma prócz nazwiska nic wspólnego, ani węzłów krwi, ani stosunków, owszem różni się od nich wyznaniem.

Uwagi ze względu na zbliżający się spis ludności napisał prof. dr Józef Buzek. — Nakładem T. S. L. Kraków 1910.

Na czoło wszystkich bieżących spraw wysuwa się w chwili obecnej sprawa spisu ludności i zajmuje umysły tych, którzy na niwie narodowej rozwijają działalność. Spis ludności, to czas próby uświadomienia narodowego mas ludności, a od cyfr, jakie wypadną na podstawie dokonanych obliczeń, zależeć będą ustawy i rozporządzenia władz w każdej poszczególnej gminie, jako jednostce administracyjnej — na całe dziesięciolecie. To też każdy naród zawczasu powinien się przygotować, a zadaniem organizacyj oświatowych jest rozpowszechnienie wiadomości i pouczanie o spisie ludności przez wędrownych prelegentów.

Z tego względu T. S. L., dla którego działalności na kresach sprawa spisu nabiera pierwszorzędnego znaczenia, uznało za stosowne wydać odpowiednią broszurę informacyjną o tej sprawie, na którą zwracamy uwagę Szan. Czytelników.

Przy spisie ludności — spis bydła. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: W myśl rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, przeprowadzi się przy sposobności ogólnego spisu ludności, także spis bydła, według stanu z 31 grudnia. W tym celu zobowiązało namiestnictwo wszystkich starostów w kraju, aby pouczali ludność we wszelki możliwy sposób, że dokładne i zupełne podanie dat o stanie bydła leży przedewszystkiem w interesie własnym posiadaczy bydła i że w żadnym razie, czego niestety obawiają się często, nie pociągnie to za sobą podwyższenia w opodatkowaniu.

Pamięć o zmarłych w miłosierdziu się objawia. Od stow. „Rady opiekuńczej“ otrzymaliśmy odezwę:

„Ozdobą duszy szlachetnej: miłosierdzie. Miła dla niego nadarza się sposobność. Zbliżające się święto umarłych, to święto, w którem miłosierdzie szczególny powinno znaleść wyraz, aby zmarłym pomoc przynieść.

Ozdobne lampy lub liczne świece palone na grobach zmarłych, kosztowne wieńce i kwiaty składane na mogiłach najdroższych, pochłaniają olbrzymie sumy, a duszom zmarłych nie czynią żadnej przysługi. Na dowód pamięci o zmarłych zapalmy kilka świec lub skromne lampki na ich grobach, a na wieńcie lub kwiaty nie dajmy ani grosza, ale obróćmy je na uczynki miłosierdzia. A dlatego miłosierdzia ileż sposobności?! Krakowska „Rada opiekuńcza“ zajmuje się ubogiemi sierotami, jak również opuszczonemi i zaniedbanemi dziećmi — a środków materyalnych na spełnienie tego zadania zawsze ma brak! Biednych zaś w Krakowie setki.

„Rada opiekuńcza“ wzięła pod opiekę co najbiedniejsze i najwięcej politowania godne i ma troskę i staranie o 160 dzieciach. Miesięczna potrzeba grosza na opłaty za ich wychowanie wynosi przeszło 1200 koron.

Niechże więc miłosierdzie chrześcijańskie ku tym maluczkim, a tak bardzo biednym się skieruje i zamiast wieńców i kwiatów na groby niech o nich pamięta!“

W przyjmowaniu datków na ten cel pośredniczy Administracya „Nowin“.

Pożar w Rynku. Wczoraj koło godz. 7 wiecz. wybuchł pożar na strychu kamienicy l. 10 w Rynku gł. Wezwana straż pożarna przybyła w sile 3 oddziałów pod przew. nacz. straży p. Nowotnego. — Dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży i lokatorów, którzy przed jej przybyciem tłumili ogień, pożar nie przybrał większych rozmiarów. Ogień zniszczył tylko kilka sprzętów domowych, znajdujących się na strychu i uszkodził belkowanie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się ze światłem na strychu.

Kradzież na dworcu towarowym. Wczoraj aresztowano na dworcu towarowym 51-letniego robotnika kolej. Sumarę z Prądnika Czerwonego za kradzież dwóch worków siemienia, wagi 203 klg., z zamkniętego wagonu. Sumara, skradłszy worki, ukrył je pod innymi workami, już wyładowanymi.

Olbrzymią awanturę wywołał wczoraj po południu 42-letni były dorożkarz Wincenty Zawłocki. — Ukradł on deskę na kolei, a gdy żołnierz policyjny chciał mu ją odebrać, rzucił się na niego, potargał mu płaszcz, skopał i zbił po twarzy. Z pomocą dopiero kilku swoich kolegów potrafił policyant Zawłockiego ubezwładnić i odstawić do aresztów.

Nożowiec. Na oczekującą na swojego „narzeczonego“ w ul. Bożego Ciała Annę Golonek napadł wczoraj po południu z nożem w ręku 21-letni St. Stach i dotkliwie ją poranił. Przybiegłemu zaś jej na pomoc Wacławowi Piotrowskiemu zadał lekką ranę w piersi. Rannych opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Stacha zaś zamknięto w aresztach.

Zmiażdżenie palców u prawej ręki, doznał dzisiaj robotnik Wojciech Grzybek, zajęty rąbaniem kloców drzewa. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Nerwowy uczeń. Dziś o godzinie 10 przed południem zawezwano Pogotowie ratunkowe do szkoły realnej, gdzie uczeń St. Ćwikliński po upadku na głowę popadł w ostre rozdrażnienie. Ucznia przewiozło Pogotowie do domu.

Z Podgórza. *Match „Krakusa“.* Dnia 23 b. m. o godz. 11 przedpoł. odbył się na boisku pozlotowem w Krakowie match-rewansche klubu sportowego „Krakus I“. Wynik 2:1 na korzyść „Krakusa“. W skład drużyny „Krakusa“ wchodzili: Stefan (bramkarz), Wanicki I. (kapitan), Kammer (obrona), Kłaput, Maryan, Weiss de Weissenfeld (pomoc), Jakliński, Józik, Wadas, Wanicki II., Zygma (napad). — Sędziował p. Mroczek z „Cracovii“.

Z kroniki żałobnej. Karolina z Grzesiaków Ostrowska, zmarła w Krakowie w szpitalu św. Łazarza dnia 21 b. m. Zwłoki przewieziono do Bochni i pochowano na tamtejszym cmentarzu w niedzielę 23 b. m.

Co słychać z pomnikiem Kościuszki?

W miesiącu czerwcu b. r. Rada miejska uchwaliła po dłuższej dyskusyi, aby pomnikowi Kościuszki wyznaczyć miejsce na Rynku, za czem, jak wiadomo, oświadczyła się (z wyjątkiem kilku „estetów“) cała opinia publiczna, liczni artyści i literaci z Włodzimierzem Tetmajerem na czele i cała prasa polska.

Przed uchwałą członkowie Rady miejskiej wraz z prezydum miasta i przedstawicielami prasy udali się na Podgórze, aby obejrzeć stojący tam w szopie fabrycznej pomnik i stwierdzili, że pomnik przedstawia się okazale i byłby nową ozdobą Rynku.

Wobec uchwały Rady, zdawało się, że skandaliczna sprawa pomnika Kościuszki, wlokąca się od lat dwudziestu, nareszcie dobiegnie do końca. Niestety tak nie jest: skandal trwa w dalszym ciągu.

Wbrew uchwale Rady miejskiej magistrat, względnie prezydyum, nie chce komitetowi budowy, (którego przewodniczącym jest p. W. Tetmayer) udzielić placu na Rynku pod pomnik i pozwolić na rozpoczęcie robót około wzniesienia cokołu. Magistrat podobno zasłania się „radą artystyczną“ i nadto motywuje odmowę udzielenia placu tem, że komitet nie rozporządza dostatecznemi funduszami na postawienie pomnika. Faktycznie komitet posiada obecnie tylko 4.000 kor., gdy koszta budowy cokołu i ustawienia pomnika wyniosą do 30.000 kor. Ale nie ulega wątpliwości, że właściwym motywem odmowy prezydyum magistratu jest chęć uczynienia zadość życzeniom kilku panów „estetów“...

Opinia publiczna musi więc znowu wmięszać się w tę sprawę i podnieść protest przeciwko temu skandalicznemu przewlekaniu rzeczy.

Czyż nie znajdzie się też nikt w Radzie miejskiej, ktoby upomniał się o pomnik Kościuszki?

Niewątpliwie, gdy opinia publiczna uzyska pewność, że pomnik Kościuszki stanie na Rynku, posypią się składki na uzupełnienie funduszu budowy — a godziłoby się ze wszech miar, aby także miasto na ten cel udzieliło wydatniejszej subwencyi.

Sejm.

Telegram „Nowin“.

Lwów. Na dzisiejszem (wtorkowem) posiedzeniu Sejmu marszałek oświadczył, że przeciw protokołowi z 19 b. m. otrzymał trzy protesty Klubów ruskich: Od posłów Lewickiego, Korola i Dudykiewicza.

Z kolei sekretarz Skwarko odczytał **oświadczenie 94 posłów polskich**, będące odpowiedzią na protesty ruskie.

Obrady mają przebieg spokojny, ale jest to może **spokój przed burzą**. Żądania **Rusinów**, (którzy chcą 40 procent mandatów tj. 80 posłów) idą tak daleko, że Polacy żadną miarą akceptować ich nie mogą.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w sobotę. Tymczasem prezydya klubów polskich mają pertraktować między sobą, a zwłaszcza z Rusinami w sprawie reformy.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu prezesów klubów polskich i ruskich przyjęto do wiadomości projekt reformy wyborczej, zgłoszony przez Rusinów.

Projekt ten będzie przedyskutowany w klubach polskich.

Telegramy „Nowin“.

W sprawie Jasnej Góry.

Lwów. Arcybiskup Bilczewski ogłosił piękny list pasterski i zarządził w swej dyecezyi nabożeństwa ekspiacyjne na dzień 30 października.

Orkan pod Wezuwiuszem.

Neapol. Zatokę neapolitańską nawiedził straszny orkan i nastąpiło oberwanie chmury. Miasto Torre del Greco jest zalane; w Neapolu, w Amalfi w Casamicciola zawaliło się wiele domów. **Liczba ofiar w ludziach jest bardzo znaczna. Szkody ogromne.**

Rzym. W miejscowości Settara zginęło podobno 200 ludzi. W Falerno panują kompletne ciemności. Połączenie telefoniczne i telegraficzne przerwane. Orkan trwa dalej.

Miasto Casamicciola i inne miejscowości na wyspie Ischia **znikły poprostu z powierzchni ziemi**, z powodu orkanu, oberwania się chmury i zalewu morza.

Kabel, łączący Ischie z kontynentem, zniszczony.

Rzym. Cała wyspa Ischia zniszczona. W niektórych miejscowościach nastąpił istny potop. — Morze wzniosło się o 8 metrów ponad zwykły poziom, pędzone burzą.

Rzym. Prezydent ministrów Luzzati zwołał Radę ministrów na posiedzenie, celem obmyślenia akcyi ratunkowej.

W republice portugalskiej.

Lizbona. Dziennik urzędowy ogłosił dekret zarządzający zupełną świeckość szkół.

„Temps“ donosi z Lizbony o wielkiem niezadowoleniu pomiędzy oficerami tamtejszego garnizonu, którzy chcą zagarnąć wszystkie cywilne posady. Możliwa jest nowa ruchawka zbrojna.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

87 Ciąg dalszy.

...A gdyby Wiedeń ci nie wystarczył, pojedziemy do Paryża. Naprzód zaś wyprowadzisz się z hotelu, zamieszkasz u mnie, gdy będziesz zupełnie swobodny...

...Ogarnęło ich lekkomyślne życie wiedeńskie. Ale natura Stanisława nie należała do tych, których cierpienie pierzcha na dźwięki walca, wystrzały butelek szampana i kabaretowe piosenki. Różne Mizzi i Milli napróżno uśmiechały się doń zalotnie; Stanisław nie mógł pogodzić się z myślą przelotnej, kupnej miłostki, a gdy wypił kilka kieliszków, tem większa melancholia go ogarniała.

Pewnego dnia Henryk mu rzekł:

— Spotkałem się wczoraj z Adą. Nie zapomniałeś jej chyba? Ona zawsze cię mile wspomina i jest dalibóg po dziś dzień w tobie zakochana. Opowiadała mi, że powodzi się jej nie zgorzej, że zaczyna sobie teraz w teatrze wyrabiać stanowisko... Zaprosiłem ją na kolacyę dzisiaj wieczorem po teatrze. Sądzę, że jesteś z tego zadowolony. Lubiłeś przecie bardzo tę dziewczynę?

Stanisław dał się namówić. Kolacya wypadła wesoło; Ada była bardzo miła.

Po kolacyi wypadło, aby Stanisław sympatyczną aktoreczkę odprowadził do domu. Wsiedli więc oboje do fiakra. Henryk pod pretekstem, że jest zmęczony nie chciał im towarzyszyć i udał się do domu. Gdy fiakier, wiozący młodą parę ruszył, doktor na pół z ironicznym, na pół dobrodusznym uśmiechem spojrzał za nimi i wolnym krokiem powędrował do siebie.

Zbudził się późno — około godziny 10 tej, gdy wszedł służący, aby mu ubranie do czyszczenia. Pierwsza myśl Henryka tyczyła Stanisława i zapytał służącego:

— Czy pan Sawicki powrócił?

— Tak jest... Pan Sawicki przyszedł o wpół do do ósmej. Nie byłem jeszcze w jego pokoju, aby go nie zbudzić.

Henryk pomyślał: No, no, to nadspodziewanie szybko i dobrze poszło. Ta mała Ada jest zręczną dziewczyną...

I Henryk wyskoczył z łóżka i począł się szybko myć i ubierać: pragnął dowiedzieć się o rezultacie spotkania Ady ze Stanisławem. „Staś zwykł wcześnie rano wstawać“ myślał. „Dziwna to rzecz, że dzisiaj jeszcze o godzinie dziesiątej jest w łóżku“.

Jeszcze jednak Henryk nie skończył swej toalety, gdy do pokoju wszedł Stanisław Sawicki.

Miał jeszcze na sobie smoking, który przywdział z wieczora. Włosy były w nieładzie, twarz blada, oczy smutne i podkreślone obwódkami ciemnemi; nie wyglądał wcale, jakby spędził rozkoszną noc miłosną. Henryk patrzał nań zdziwiony i trochę przestraszony.

— A to znowu co ci się stało? Czyś chory?

— Nie — odpowiedział Stanisław — nie spałem tylko i jestem zmęczony. Chciałbym z tobą pomówić.

— Siadajże tu i napij się herbaty. Z temi słowy Henryk wskazał przyjacielowi wygodny fotel i z uśmiechem pytał dalej:

— No i cóż? Czyś tej sympatycznej Adzie wyświadczył tę przysługę, o którą cię tak mile prosiła?

Stanisław odpowiedział:

— Słuchaj, wszystko ci sam opowiem, nie pytaj mnie o nic... Pojechaliśmy więc razem przed jej mieszkanie. Ona miała klucz do bramy. Zapłaciłem i odprawiłem dorożkę. Chciałem pożegnać się z Adą, ale ona odezwała się: „Nie jest jeszcze późno. Wstąp pan jeszcze na chwilę do mnie“ — i oparła się o moje ramię znacząco. Byłem zmieszany, śmiesznie zmieszany. Jest to fatalność, która mi zawsze się wydarza: gdy jestem sam na sam z kobietą i nastręcza się sposobność do podjęcia czułych kroków, ulegam zawsze zdenerwowaniu i wzruszeniu, że sobie rady dać nie mogę.

— Znam cię pod tym względem — rzekł Henryk z uśmiechem.

— A więc weszliśmy razem na schody. Było ciemno, ona szła naprzód. Zapaliłem zapałkę, aby poświecić. Ręka mi drżała, czułem, że jestem śmieszny. Gdy ona otwarła drzwi swego przedpokoju, siłą woli, w której nie było nic z pożądania, zmusiłem się do przestąpienia progu. C. d. n.

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

JASEŁKA

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału kościelnego zestawił 788

Ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rz. kat. w Brzeżanach.

Wydanie piąte, wyciąg fortepianowy z tekstem. Cena w ozdobnej oprawie 4-o K. 6.

Nakład i własność

Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 9, plac Maryacki

Telefonu Nr. 1308.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Chłopca do nauki piekarstwa szuka St. Kułakowski w Kaminicy Bielsko 1352

Panienka inteligentna z ładnem pismem potrzebna zaraz do biura ekspedycyi księg. Oferty pod „Gorliwość" biuro dzienników Maryana Hupczyca Wiślna 2. 1357

Ucznia silnego przyjmie zaraz Paweł Wattach kowal, Śmiłowice p. Ligotka kam. Śląsk. 1359

Do sprzedania

Mam do sprzedania dziennie 250 do 300 litrów mleka. Wójcik, Tropiszów, poczta Pleszów. 1248

W mieście Biała jest kamienica wraz z koncesyonowaną restauracyą, kręgielnią i ogrodem restauracyjnym do sprzedania. Wyjaśnienia udziela Franciszek Adamus w Białej 1358

Kuchnia akademicka ma do sprzedania widelce, noże i samowar miedziany. Wiadomość w kuchni ak. między 3—4 pop. 1361

Do wynajęcia.

Sklep frontowy z małą ubikacyą zaraz do wynajęcia w Dębnikach ul. Kościuszki 15. Wiadomość Kościuszki 7. 1354

Dwie wielkie sutaryny, widne do wynajęcia w Dębnikach ul Kościuszki 7. 1355

Ładny lokal

i sklep i 2 ubikacye nadające się najkorzystniej dla masarza lub rzeźnika jest do wynajęcia w Alwerni l. 4. Zgłoszenia: Wojciech Ciupek Alwernia 1356

Sklep wraz z przyległym pokojem zaraz do wynajęcia; bliższa wiadomość u stróża domu pod l. 22 ul Długa. 1360

Konkurencyjne Obiady

domowe po 90 halerzy i wzwyż. Długa 21. II. piętro. 1391

PIENIĘDZY 1072

oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda mego katalogu głównego z 8000 rycin, który **otrzyma** każdy darmo i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie.

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Brüx Nr. 2843 (Czechy).

L. 5042. 1362

Ogłoszenie konkursu.

na posadę rachmistrza przy Wydziale powiatowym w Bochni.

Warunki:

1). ukończona niższa szkoła średnia (4 klasy gimnazyalne lub realne, szkoła wydziałowa i t. p.),

2). egzamin z rachunkowości państwowej.

Płaca 1600 Kor. rocznie.

O ile posady nie otrzyma emeryt, po roku służby prowizorycznej nastąpić może stabilizacya z przyznaniem dodatku aktywalnego w wysokości 20% stałej płacy, oraz prawa do poboru 5 dodatków pięcioletnich.

Termin wnoszenia podań do 15 listopada 1910.

Z wydziału powiatowego w Bochni d. 22/10 1910.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 785.

Nikt nie omieszka

zażądać mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 8000 wzorów artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju, który każdemu bezpłatnie i opłatnie wysyła 1080

C. i k. dostawca dworu

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2855 (Czechy).

Korzystny interes!

Sklep galanteryjno-mięszany w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Wiadomość w Biurze dzienników Maryana Hupczyca Wiślna l. 2

Imitow. smyrneński

Dywan ścienny.

Katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.



Nr. 2097. pierwszej jakości, jednaki z obydwóch stron, o rozmaitych deseniach n. p. lwa, psa, sarny, jelenia, wykonany w pięknych barwach na 100 cm. szeroki a 200 cm. długi za sztukę K 5·60. Nr. 2098 Taki sam 90 cm. szeroki, 180 cm. długi tylko K. 4·80. Bogaty wybór garniturów stołowych i łóżek, koców flanelowych, kołder etc. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

JAN KONRAD, c. k. nadworny dostawca, dom eksportowy w Brüx Nr. 2808 (Czechy). 1001

W Hotelu Royal

przy ul. Gertrudy 1249

rozpoczyna 1-go października jak w roku zeszłym wróciwszy z Zakopanego, swe **koncerta** ta sama

świetna orkiestra.

Koncert co wieczór od godziny ósmej.

Wstęp od osoby 10 hal. ze względu na podatek gminny.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 49

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Columbia	1 październ.
Eugenia	8 październ.
Laura	22 październ.
Oceania	29 październ.
Alice	5 listopada
Martha Washington	12 listopada
Columbia	26 listopada

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Argentina	6 październ.
Sofia Hohenberg	20 październ.
Atlanta	10 listopada
Francesca	1 grudnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2. jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36.

SZUM W USZACH

4. Dodatek do głównej broszury „Katar nosa, jamy ustnej i śróduszа" Cena 50 fenigów, opuścił prasę. **I. MÖLLER, BREMA, SEDANSTRASSE 94.** 1349

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Obrazów i Luster w Zakładzie sprzedaży i kupna 1258

Maryi Teleszyńskiej

w Krakowie ul. św. Jana l. 2 I. p. róg Linii A-B.

KALOSZE

petersburgskie na buciki fasonu amerykańskiego.

Pantofelki domowe.

SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe i t d.

polecają 1249

Reim i Spółka, Kraków.

NOWA APTEKA

Czesława Zubrzyckiego

Kraków, Dębniki róg ul. Kościuszki i Konopnickiej

została otwartą i poleca wszelkie środki lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne, zawsze świeże specyfika krajowe i zagraniczne, koniaki, wina lecznicze, opatrunki, perfumerye, środki toaletowe, artykuły gumowe i t. d. Apteka wydaje lekarstwa na recepty dla P. T. Członków kas chorych, c. k. kolei oraz na koszt miasta. 1339

ZEGAR Z KUKUŁKĄ K. 8·50.



Nr. 4453. Pięknie rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami z kości, z nawoł półgodz. i godz., 32 cm. wys., całkowity, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty I-a werk szkocki **8·50 kor.** Nr. 4419. Zegar kuchenny okrągły 8 dni idący, I-a jakość, 30 cm. średnicy **6·50 kor.** Nr. 4404. 16 cm. średnicy **3·— kor.** Do każdego zegara dodaje się trzyletnią gwarancyę na piśmie. Niema ryzyka, zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca. Przesyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości

pierwsza fabryka zegarów w Brüx

Jan Konrad c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2808 (Czechy)

Bogato ilustrowany główny katalog z więcej niż 3000 rycin przesyła się za darmo i opłacone. 1041

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"**

(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy

i tak zwana **„Trzynastka"**

(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mięszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych

„NORIS" oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mięszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"

wyrobu fabryki **„NORIS" Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Cena: „Pobudka" w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA".

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.

Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

Skład lamp i nafty

J. ERKER, ul. Szewska l. 3.

poleca lampy wiszące, stojące i kinkietowe świeżo nadeszłe. Naftę niezapalną, żarową, salonową i cesarską, na żądanie

z dostawą do domu.

Oliwę i spirytus denaturowany do palenia. Lampki przed obrazy w największym wyborze. Na cmentarz lampki we foremkach i szklankach kolorowych własnego wyrobu. Wszelkie przybory do prania. Mydła toaletowe i perfumerye. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. Z poważaniem J. ERKER.

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Ważne dla każdego!

Posiadam na składzie wielki wybór lasek, fajek, cybuchów, cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu jakoteż uskuteczniam wszelkie naprawy koło tychże. Utrzymuję na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne oraz kule bilardowe o 15% taniej od wiedeńskich

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

tokarz i optyk 1196

Kraków, Mikołajska 20.

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

OBRAZY RELIGIJNE

i rodzajowe, artystyczne reprodukcye sławnych malarzy w gustownych ramach lub bez. **Ramki** do fotografii drewniane, metalowe i skórkowe w najnowszych fasonach poleca na obecny sezon urządzeń mieszkań i wypraw ślubnych po cenach zniżonych

OPRAWIA dostarczone obrazy w ramy i passepartout

Kazimierz ZAJĄCZKOWSKI

1261

Kraków, plac Maryacki l. 8.

NAJWIĘKSZY HANDEL ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka